

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Nr. 10

Nowemiasto, dnia 12 marca 1925.

Rok II

Leon Rygier

## Kmotr królewski.

(W skróceniu)

W noc pochmurną i wietrzną,  
Po jesiennej szarudze,  
Szedł wsią dziadek ubogi  
I kołatał w drzwi cudze.

— „Dobrzy ludzie, otwórzcie,  
Dajcie spocząć na chwilę,  
Niech się nieco ogrzeje,  
Kęsem chleba posiłę“.

Ale stuka daremnie,  
Brnąc omackiem po błocie,  
Nikt się jakoś nie kwapi  
Dać przytułek sierocie.

Wreszcie stanął przed chatą  
Niepozorną i małą,  
Gdzie w okienku niepewne  
Wątle światło jaśniało.

Zakołatał raz jeszcze,  
Korną prośbę powtarza,  
I zlitował się kmiotek  
Smutnej doli nędzarza,

— „Wejdźcie, dobry człowiecze  
Rzekł gospodarz łaskawie —  
Został jeszcze kęs chleba,  
Kąt się znajdzie na ławie“

Tejże nocy, tak dziwnie  
Już Opatrzność zrządziła,  
Rolnikowi małżonka  
Osme dziecko powiła.

Żebrak, wstawszy o świcie  
I ujrzawszy dziecinę:  
— „Widzę, rzecz, że Pan Bóg  
Zwiększył waszą rodzinę“

Jeśli wstyd wam nie będzie  
Mieć za kmotra żebraka,  
To wam do chrztu potrzynam  
Najmłodszego chłopaka“.

A gospodarz: — „Mój dziadku,  
Dobry człowiek z was, widzę,  
Ja sam biedny — i biedy  
Też się swojej nie wstydzę.“

Za dni siedem od dzisiaj  
Chrzciny dziecku wyprawię.  
Przyjdźcie z Bogiem do chaty,  
Gdy tak chcecie łaskawie“.

Minął tydzień, gospodarz  
Kmotra czeka i czeka...  
Ten wędrowiec się spóźnia,  
Widać droga daleka,

Nagle w dali na drodze,  
Coś błysnęło jak słońce,  
Warczą koła po grudzie,  
Budzą echa tętniące.

Pozłocista karoca  
Wali prosto przed chatę,  
A w niej pan znakomity,  
Strojny w suknie bogate.

Spojrzy kmiotek zdumiony,  
Oczom własnym nie wierzy;  
A tymczasem na turkot  
Z całej wioski tłum bieży.

— „No i cóż się dziwicie? —  
Gość z karocy zawoła —  
Toć przybywam na chrzciny,  
Pewno czas do kościoła!“

A lud wita się z panem  
I pokłony mu bije,  
Leci okrzyk wesoły:  
„Król Kazimierz niech żyje!“

Chrzciny były nielada —  
Wśród kołaczy i miodu  
Sam król kmiotków ucztował  
Wśród swojego narodu.

# W NOC KSIĘZYCOWĄ.

Opowiadanie Cecyli Niewiadomskiej.

4

(Ciąg dalszy.)

— Gniewacie się na tego zucha? — spytał z łagodnym westchnieniem. — I cóż wam złego zrobił?

Zdumienie na minutę odjęło sprzętom dar wymowy, lecz tem gwałtowniej wybuchnęła fala tłumionego przez chwilę oburzenia.

— Ty pytasz o to? Ty?! Ty, księżycu, co masz gust tak wyrobiony? Ty, królu esletyki? Ty wylworny znawco, który przez tyle wieków patrzysz na arcydzieła! Ty... ty... ty widzisz tu stary grat... stary grat... i jeszcze pytasz?!

Nie mogły mówić — tchu im brakowało.

— No, no, no! — zaczął księżyc, łagodnie, spokojnie gładząc je poblaskami promieniami — przede wszystkim spokojnie! Nie unście się gniewem, to niewłaściwe dla was. Ten „stary grat...“ rozumiem: choć z innego świata. Pożalowałem go od pierwszej chwili, starego, kochanego przyjaciela. Przyznaję, źle zrobił, umieszczając go tu między wami. Nie dla niego i nie dla was towarzystwo. Wam zawadza, a jemu też niedobrze. Coś innego mu się należy, zasłużył na lepszą dolę.

— Na lepszą dolę? O, niechaj mu służy! W kuchni np. byłoby mu ciepłej. I miałby przyjaciela: stary kredens, który tam w przeszłym roku wyniesiono.

— Stary kredens nie ma jeszcze lat dziesięciu, choć popękał, bo z mokrych desek, i dębowa powierzchnia na sosnowym spodzie powzdymała się w bąble i krosty. Stary kredens jest młody, tylko chory i kaleka. Biedak! Ma lichy i słaby organizm, długo istnieć nie może. A my dawno się znamy, stary druhu? Nie pamiętasz? I ja nie. Ale za dwieście lat conajmniej, prawda?

— Dwieście lat? — szepnął bujający fotel. — Kto to może zrozumieć?

— Podobałeś mi się w ciemnej komnacie zamczyska, wyglądałeś wspaniale, bah! gabinet hetmana. Stare brązowe ozdoby kantorka zamigotały blaskiem, jakby w nich ożyły dawno uszione a drogie wspomnienia.

— Szanował cię pan hetman, co? Znał twoją wartość. Tobie tylko ufał, pamiętasz? Pamiętasz, kiedy w nocy przy mojej pochodni otwierał najtajniejsze twoje skrytki? Mnie i tobie powierzał skarby swoje. Pamiętasz?

Coś jak westchnienie dało się słyszeć w powietrzu, na zgrabnej żardinierce listki paproci zdrząły.

Modne sprzęty nie przerywały milczenia.

— A tamta straszna noc, kiedy wróg dziki, chciał rąbać, łamał cię żelazem? Chciał wydrzeć z serca twego tajemnicę, która strzegła skarbów hetmańskich. Lecz nie znaleźli nic. Nosisz chwalebne blizny, mężnie stawiałeś im czoło... Myślałem tej nocy, że cię nie zobaczę więcej. Chmurzyska zastoniły mi ziemię zardzośnie, żadnym promykiem przebić ich nie mogłem. Nad ranem wreszcie rozeszły się trochę, osłabły długim płaczem, poszarpał je wicher, wypłynąłem na ciche jezioro błękitu i spojrzałem na ziemię. Pusto, nie widać ludzi, stoisz sam, rozdarty, wnętrzości wyrwane, lecz poznałem, że tajemnica nietknięta.

Delikatne mebelki spojrzały ciekawie na ciężki „stary grat“. W każdym razie miał on stosunki. Hetman — to pięknie brzmi, musiała być „gruba figura“. I powierzył mu jakieś skarby. Skarby!

— Czy widziałaś kiedy jakiego hetmana? — cicho spytała błękitna Pe purpurowej Kozi, — Stary był musi, ciężki?

— Zapewne... Nie widziałam... nie słyszałam. Przypuszczam, że to jakiś bankier zagraniczny. Skarby ma i ukrywa. —

— Ja widziałem hetmana — bąknął fotel bujający. — Jest tam w jednym pokoju na obrazie. W czerwonej sukni i czapce futrzanej. Mówią na niego hetman. Owszem, podoba mi się. Tylko musi być bardzo ciężki. No, ale wielki pan. Z tamtych czasów kiedy się tak ubierali.

— Ciekawe... ciekawe — szeptały mebelki. — Żeby kiedy tu przyszedł, tylko żeby na nas nie siadał.

— A pamiętasz — rozmawiał dalej ze starym przyjacielem księżyc — pamiętasz piękną i jasną komnatę w pałacu wnuka hetmańskiego? On, ty i ja... noc piękna i cisza. On srebrny i ja srebrny, on z kresą i ty z kresą. Dobrze nam było razem. Wiedział wszystko i wnukom szanować cię kazał, lecz tajemnicę tylko synowej powierzył, przewidując czarną godzinę. Zanim dzieci dorosną, czuwa nad przyszłością starzec i słaba kobieta. A w kraju niepokój, samowola, silny słabego gnębi, chciwość złota, rabunki, mordy. O dziaduniu mówią, że ma skarby wielkie, w starym kantorku dla wnuków je chowa w pokoju, gdzie sam sypia. I przyszła straszna noc, noc ognia i pożogi. Poległ starzec w walce ze zbrojcem, osłaniając ucieczkę dzieci i kobiety. Zrabowano pałac. I ty runąłeś w ogień, połamały; rozbity, bez nogi. Lecz ogień cię nie zniszczył, nie dosięgnął serca. Chciwe opryszki wielkie zagarnęły łupy, ale twojego skarbu nie zabrali, ocaliłeś go znowu. (D. n.)

Każde łańcucha ogniwo  
Przekłęte, gdy się rozpadnie  
Gdy rdza się w niego zakradnie  
To ogniem czyścić co żywo  
Rdzawe łańcucha ogniwo Wasilewski.

Cyryl Danielewski

3

## NIE RZUCIM ZIEMI

Obrazek sceniczny w 1 odsłonie.

(Dokończenie)

Piosenka żołnierska.

(Melodja ludowa).

Walek.

Jakto na wojence ładnie,  
Kiedy prusak z konia spadnie —  
Gdy go z strachu trzęsie frefra —  
Gdy bagnietem mierzysz w żebra!

Z armat leci kul gromada —  
Coraz nowy pluder pada —  
Drży mu głowa — włos się jeży —  
Tłusty kasztan martwy leży!

Lecą kruki z górnych szlaków —  
Dziobać serca u prusaków —  
Leż na polu, jucho wraza,  
Boś niegodzien ty cmentarza.

Janek.

Pora już chłopcy — jechać czas ostatni —  
Już nas tam czeka pono zastęp bratni

Basia.

Weź Częstochowskiej Przenajświętszej znamię!  
(Janek klęka — Basia zawiesza mu medalik na szyi.)

**Basia.**  
Janku!

**Janek.**  
Basieńko!  
A pomódł się za mnie!  
Hej! w drogę chłpcy!

**Walek.**  
Wypogodzić czoło!  
Z piosnką na ustach —  
Ochoczo — wesoło!

**Chór.**  
(Melodja: Mazurek Dąbrowskiego).

Polska nigdy nie zaginie,  
Bo ma dzielne dzieci —  
Nam krew Piastów w żyłach płynie,  
Duch Sarmantów świeci —

\*) Dość siły mamy, choć na bój z szatanem,  
Częstochocka tarczą — Bóg naszym  
[hetmanem!] } bis

**Andrzej.**  
(stary bielutki wieśniak wychodzi po śpiewie na środek i mówi):

Myśmy prawie wrośli w ziemię  
Od lemiesz do pałasza —  
Wszystko szczęście — wszystko brzemię  
To ta polska ziemia nasza!  
Ona matką od zarania,  
Ona zbroją przez stulecie!  
I dziś tego ukochania  
Nawet z życiem nie wydrzecie

Myśmy wszyscy z Piasta sochy  
Szli tą ziemią krwią i potem!  
Nam te skiby, szare prochy  
Ponad zorze tkane złotem —  
Nam w tych prochach — chleb — piosenki —  
Przyszłe — przeszłe — starzec — dziecię —  
I tych prochów z naszej ręki  
Po wiek wieków nie wydrzecie

Nam w tych prochach wszystkie echa,  
Wszystkie barwy — wszystkie tony —  
Stary hetman się uśmiecha —  
Zygmuntowe biją dzwony —  
Kościuszkowska świtka biała —  
Książę junak na dzianecie —  
Błaski..., chmury... bóle... chwała...  
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Nam w tych prochach dziadów kości  
I mogiła przy mogiło!  
I sto tęczy z dni wolności!  
I też tyle! i też tyle!  
Dąbrowskiego gra pobudka —  
Kona czwartak przy bagnecie —  
I powstańcza cicha grudka...  
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Nie wydrzecie z serc i dłoni!  
Jak ta ziemia wszecz i długa —  
Póki jeden pacierz dzwoni!  
Póki jeden chłop u pług!  
Póki jedna polska matka!  
Póki jedno polskie dziecię!  
Bronić będziem do ostatka!  
Nie wydrzecie! Nie wydrzecie!  
(cofa się uroczyście)

(\* Słowa Kazimierza Łaskowskiego).

(Kilka akordów silnych do Roty — wszyscy klękają, podnosząc ręce w górę, jak przy przysiedze — wszyscy twarzą zwróceniu w stronę kościoła — na stopniach ukazuje się ksiądz zakonnik z krzyżem w rękę; z jednej strony przy nim chorągwie z Częstochowską, z drugiej z orłem).

**Rota.**  
(Marja Konopnicka.)

**Wszyscy.**  
Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz,  
Ni dzieci nam germanit —  
Orężny stanie hufiec nasz,  
Duch będzie nam hetmaiii!  
(zakonnik błogosławi krucyfiksem)  
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg —  
Tak nam dopomóż Bóg!  
(Grupa trwa niema. — Zastona spada).

K O N I E C.



Wszędzie i zawsze kto daje, ten odbiera — kto kocha ten bywa kochany, — kto stwarza coś z siebie te się uwiecznia.



## Smok morski.

Pławikoniki, koniki morskie, smoki morskie zwane także strzępiatami smokami i pokrewne im iglicznica stanowią jedną z najciekawszych grup zwierząt morskich choć nieprzechodzą wielkością 2 cali. Jest to jakby jakiś dziwny wybryk wielkiego Budowniczego świata, który stworzył te zwierzątka dla głębin morskich, jakby się zdawało, w chwili jakiegoś kaprysu.

Żyją one w morzu Śródziemnym i oceanie Antlantyckim. Rybacy i lud nadmorski otaczają zwłaszcza smoka morskiego, gatunek większy od pławikonika, ciekawymi legendami, opowiadając, że w ową małą rybkę zosłała zaklęta złość djabełska, by nie mogła szkodzić ni ludziom, ni zwierzętom. Rybacy i włoskie dziewczęta naszą zasuszonego pławikonika, jako mający chronić przed urokami i złemi oczami a także umożliwiać zapomnienie dręczącej, bezwzajemnej miłości.

Patrząc na takiego dziwnego potworka jakim jest smok morski, nie możemy dziwić się fantazji rybaka, przepisującego im niesamowite własności. Dziwne te stworzenia żyją w morzu w pobliżu brzegów w brunatno zielonych zaroślach morskich, czepiając się wodorostów chwytnym ogonkiem. Wypatrują one z ukrycia swojemi okrągłymi oczami zdobyczy, głównie małych raczków i mięczaków. Zbliżającego się nieprzyjaciela przerażają i odpędzają w ten sposób, że nastroszą nagle nitki i kolce swego ciała, a smoki morskie potrząsają ponadto szybko strzępiastymi płatkami, albo jeżeli wróg jest potężniejszy, zmieniają nagle jak kameleony szarobrazową barwę swego ciała, mieniając się zielonkawo lub błękitnie, aby na tle zielonych wodorostów łatwiej ująć uwagi nieprzyjawnego oka.

Zdolność przemiany barw posiada w wyższym jeszcze stopniu smok morski, zmieniający barwę ciała na ognistą lub żółto czerwoną. Jest to jedyny sposób obrony tych ryb przeciw żarłocznej napaści w morzu, gdzie prawo silniejszego bezwzględnie panuje.

Pławikonik, po opuszczeniu gałązki, do której uczepiony, płynie powoli, wprawiając w ruch i swój bezpletwowy ogonek, jakby śrubę okrętową, po




gdy przez pletwę grzbietową przebiega ciągle fala wywołana okresowym drganiem błony.

Wszystko jest dziwne u tych zwierzątek. Budowa ich skrzydeł, zwłaszcza smoków morskich, przypomina stulone pęczki pędzelków, od czego nazwali całą tę grupę przyrodnicy rybami pędzloskrzelnymi. Najwięcej jednak osobliwości spostrzegamy w porze lęgowej. Oto niektóre gatunki samic ryb pędzloskrzelnych otrzymują w porze lęgowej jaskrawe ubarwienie, a skromnie ubarwione samce wszystkich zwierzątek tej grupy zajmują się samą sprawą wylęgu i pielęgnowania potomstwa. I tak samiec pławikonika ma po stronie brzusznej u nasady ogona rodzaj kieszeni czy woreczka, do którego składa samica jajka w porze lęgowej. Tam też wylęgają się i rozwijają młode, które nawet po wylęgnięciu się jeszcze przez dłuższy czas korzystają jako małe rybki z tego ojcowskiego schronienia, i chociaż już pływają samodzielnie powracają w razie najmniejszego niebezpieczeństwa do pewnego schowku.

Prócz tych zwierząt znamy jeszcze wiele innych osobliwości w morzu, jednak z pewnością nie wszystkie. Duzo dziwnych t. zw. przedpotopowych form wyginęło na ziemi.

Morze żywić będzie i gościć oraz chronić jeszcze tysiące a może miliony lat swoje dziwolagi, smoki i inne straszdyła, oraz dostarczać cudownych tematów do całego szeregu opowieści i legend. Z. K.



Kto z nas w młode lata  
Nie działa rzeźwem ramieniem,  
Ale sercem i myśleniem:  
Taki zgubiony dla świata.

## Miłosierdzia!

Miłosierdzia nad tymi, co w życiu zawieją  
Utracili na zawsze sam wyraz nadziei,  
Którzy już żyć nie mają dla kogo na ziemi,  
I płakać nie umieją oczyma suchemi.

Miłosierdzia nad tymi, co pod obcem niebem,  
Karmią się tylko gorzkim — bo tęsknoty chlebem,  
Którzy z ziemi rodzinnej wygnani przez wroga,  
Głosem pełnym rozpaczycy wołają do Boga.

Miłosierdzia nad tymi, co z schylonem czołem  
Idą za swej młodości wzdychając aniołem,  
Gdy życie im się całe uśmiechało we śnie,  
A zostawiło ciernie, w krwawi boleśnie.

Miłosierdzia nad tymi, których nawet boli  
Wspomnienie — którzy w smutnej życie swego doli  
Pytają czyli dla nich inaczej nie będzie,  
Czyli obcymi wśród swoich pozostaną wszędzie.

Miłosierdzia nad tymi, co domu nie mają  
I uśmiechem kłamanym boleść pokrywają,  
Nad mogiłami swoich żalą się samotnie,  
Że uszli sobie od nich — uszli bezpowrotnie.

Miłosierdzia nad tymi, co wiarę stracili,  
Co skarby duszy swojej marnie roztrwonili  
I idą błędne cienie bez światła pochodni,  
Niegodni ziemi swojej — synowie wyrodni.

Miłosierdzia nad nami! Miłosierdzia Panie!  
Daj smutnym pocieszenie — złym upamiętanie,  
Nie dozwól się nad nami postwić ręce kata,  
O bądź nam miłosiernym, wielki Królu Świata!  
(ówna.)

## Odpowiedz Redakcji.

? Nadesłał nam ktoś logogryf z 11 wyrazów i dobrze obmyśloną łamigłówkę kwadratu ułożonego z kolorów, lecz nie podpisano autora. Czy ma pozostać pod X. X. ?

**K. K. w Bratjanie.** Cieszy mnie niezmiernie że młodzież w Waszej wsi tak gustuje w naszych dodatkach i z niecierpliwością wyczekuje dalszego ciągu powieści. Tem więcej, że niektórzy czynią nam zarzut jakobyśmy zatrudnie rzeczy dawali, a my czynimy to bo nie mamy na względzie młodzieży szkolnej, lecz dorastającą, której polityka i różne sprawy społeczne niedość zajmują aby czytywać się w gazetę, ale chce zajmującego opowiadania i powieści, które tajnie duszy ludzkiej odkryją, zwłaszcza dobrej i pięknej, chce obrazek sceniczny, który da się opracować w Tow. Młodzieży i tądny wiersz do wyuczenia i owe zagadki i logogryfy, w rozwiązaniu których rywalizujecie.

Nadesłane dzisiaj wszystkie trzy są bardzo dobre i niebawem ukażą się w Opiekunie. Dziękujemy.

### Łamigłówka Geograficzna, ulożona przez K. Trzczińską.

Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery, czytane z dołu do góry, utworzą imię i nazwisko sławnego powieściopisarza polskiego.

Sylaby: kiel, wroc, e, sy, lan, a, do, ce, ce, ce, me, et, ma, ni, ław, nja, rych, hin, dan, bes, we, slo, sza, han, i, e, zu, run, dja, ger, wa, ro, no, is, ko, ka, stan, le, rest, ni, yo, war, lja, na, i, spa, cy, ha.

#### Znaczenie wyrazów:

1. Miasto słynne z wyższych uczelni.
2. Wyspa z archipelagu „Wielkie Sundaje“.
3. Wyspa położona na oceanie Atlantyckim.
4. Stolica Polski.
5. Wulkan.
6. Miejscowość lecznicza w Polsce.
7. Kraj w południowej Afryce.
8. Rzeka w zachodniej Afryce.
9. Państwo w Europie.
10. Miasto na wyżynie Irańskiej.
11. Wyspa przy półwyspie Apenińskim.
12. Miasto na wyżynie Małopolskiej.
13. Największy port japoński.
14. Rzeka we Francji.
15. Miasto w Włoszech.
16. Najwyższy szczyt Himalaj.
17. Półwysep u południowego wybrzeża Azji.

### Rozwiązanie logogryfu w Nr. 6.

- |            |                |
|------------|----------------|
| 1. Asnyk   | 8. Konopnicka  |
| 2. Duero   | 9. Ichtiol     |
| 3. Aden    | 10. Ezechjel   |
| 4. Melar   | 11. Wesele     |
| 5. Medyna  | 12. Indjanin   |
| 6. Ilerd   | 13. Cezar      |
| 7. Cerkiew | 14. Zajęczkowo |

15. d

Adam Mickiewicz — Konrad Wallenrod

Nadesłali: St. Chylewski i Janina Rogaczewska z Grabowa.

Redaktor: Marja Bogusławska.